



# BIULETYN

Nr 17 (1367), 18 lutego 2016 © PISM

Redakcja: Jarosław Cwiek-Karpowicz • Anna Maria Dyer • Aleksandra Gawlikowska-Fyk  
Dariusz Kałan • Patryk Kugiel • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski  
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

## Kryzys rządowy na Ukrainie

Piotr Kościński

*Ukraiński parlament nie zdołał uchwalić 16 lutego wotum nieufności dla rządu. Głosowanie było przeprowadzone na wniosek dwóch partii koalicji rządzącej, po tym jak prezydent Petro Poroszenko poddał premiera Arsenija Jaceniuka ostrej krytyce. Paradoksalnie jednak utrzymanie się rządu było możliwe głównie dzięki temu, że mimo tej krytyki głosów nie oddała część deputowanych ugrupowania prezydenckiego, a także część opozycji. Ponieważ już po głosowaniu z koalicji odeszły dwie partie: Batkiwszczyna i Samopomoc, przyszłość gabinetu stoi pod znakiem zapytania. Coraz silniejsza walka o władzę może nie tylko wstrzymać reformy, ale też wywołać protesty społeczne na wielką skalę, co byłoby niebezpieczne dla Ukrainy.*

**Problemy rządu Jaceniuka.** Wotum nieufności wobec rządu Arsenija Jaceniuka poparło 194 deputowanych, przy wymaganych 226 głosach, choć wcześniej Rada Najwyższa większością 247 głosów uznała działalność rządu za niezadawalającą, nie przyjmując jego sprawozdania (nie ma to jednak skutków prawnych). Głosowania te były następstwem oświadczenia opublikowanego przez prezydenta Petra Poroszenkę. Szef państwa stwierdził w nim, że rząd stracił poparcie koalicji rządzącej i wezwał Jaceniuka do podjęcia działań mających na celu gruntowne zmiany w składzie gabinetu. Jak podkreślił, nowy rząd powinien powstać na bazie dotychczasowej koalicji, czyli Bloku Petra Poroszenki Solidarność, Frontu Ludowego kierowanego przez Jaceniuka, a także Samopomocy, której liderem jest mer Lwowa Andrij Sadowy, oraz Batkiwszczyny – ugrupowania Julii Tymoszenko. Poroszenko sprzeciwił się przy tym przeprowadzeniu przedterminowych wyborów. Zaapelował też do obwinianego o korupcję i skrajnie niepopularnego prokuratora generalnego Wiktora Szokina, aby ten podał się do dymisji. W następstwie tego Szokin złożył rezygnację, która musi jeszcze zostać przyjęta przez parlament.

Rząd Jaceniuka jest też bardzo negatywnie oceniany przez większość społeczeństwa. Zgodnie z opublikowanymi na początku lutego badaniami grupy socjologicznej Rejtyng działalność premiera pozytywnie ocenia zaledwie 8% badanych, a aż 70% chciałoby jego dymisji. Co istotne, 50% chce też przedterminowych wyborów parlamentarnych, a 48% – prezydenckich. W tym kontekście warto odnotować, że również poparcie dla Poroszenki znacząco spadło – gdyby w styczniu odbyły się wybory, głosowałoby na niego zaledwie 13,9% badanych.

**Głosowanie pod dyktando prezydenta i oligarchów.** Oświadczenie prezydenta Poroszenki spowodowało, że krytykujący od dawna rząd deputowani z Samopomocy i Batkiwszczyny zebraли wymagane 150 podpisów i doprowadzili do głosowania nad wotum nieufności. Premierowi Jaceniukowi udało się pozostać na stanowisku, gdyż część deputowanych Bloku Petra Poroszenki, mimo że znajdowała się na sali posiedzeń, zrezygnowała z głosowania, wyjmując karty z elektronicznego systemu. Z kolei większość deputowanych Bloku Opozycyjnego, podobnie jak opozycyjnej grupy Odrodzenie, była nieobecna bez podania przyczyn.

Najprawdopodobniej to sam Poroszenko sprawił, że jego deputowani nie głosowali za wotum nieufności, gdyż krytykując rząd, chciał doprowadzić do jego głębokiej rekonstrukcji, a nie upadku. Z kolei wyjście z sali większości deputowanych Bloku Opozycyjnego (z 42 obecnych było 10, a głosowało zaledwie 8) tłumaczone jest decyzją wspierającego to ugrupowanie finansowo Rinata Achmetowa, czołowego oligarchy, który nie chciał przyczynić się do upadku gabinetu. Natomiast 22 posłów Odrodzenia (podobnie jak Blok Opozycyjny wywodzącego się z Partii Regionów) nie brało udziału w głosowaniu, najprawdopodobniej na prośbę innego oligarchy Ihora Kołomojskiego.

**Gra Poroszenki.** W opublikowanym w poniedziałek oświadczeniu Poroszenki nie ma wprost mowy o dymisji Jaceniuka, tym samym Poroszenko nie był inicjatorem wotum nieufności, choć paradoksalnie to po jego krytycznej

wypowiedzi deputowani Solidarności poparli wniosek Samopomocy i Batkiwyszczyny w tej sprawie. Równocześnie jednak w trakcie głosowania zachowali się tak, by do dymisji nie doszło.

Poroszenko, który wolałby na urządzie premiera widzieć osobę zależną od niego bardziej niż Jaceniuk, z różnych względów nie chce jednak doprowadzić do upadku jego gabinetu już teraz. Po pierwsze, choć Front Ludowy Jaceniuka cieszy się obecnie poparciem w granicach błędu statystycznego (1–2%), wciąż dysponuje znaczącą liczbą deputowanych (82). Ponadto dymisja premiera mogłaby oznaczać rozpad koalicji, a tego prezydent chce uniknąć. Po drugie, wskazując na błędy i brak efektywnego działania gabinetu, prezydent stara się odsunąć od siebie odpowiedzialność za zbyt powolne przeprowadzanie reform. Po trzecie, jak twierdzą media, interweniowali politycy z zagranicy, którzy nie chcą odejścia Jaceniuka i nadmiernego wzmocnienia samego Poroszenki (w ostatnim czasie wiceprezydent USA Joe Biden kilkakrotnie telefonicznie rozmawiał z Poroszenką).

W efekcie Arsenij Jaceniuk pozostał premierem, choć jego pozycja polityczna została jeszcze osłabiona. Z jego punktu widzenia czasowe porozumienie z Poroszenką oznacza dalsze pełnienie obowiązków premiera, choć na znacznie gorszych warunkach. Oznacza to też, że Poroszenko łatwiej będzie sterować rządem. Co więcej, ponieważ społeczna niechęć do Jaceniuka może jeszcze wzrastać, można się spodziewać, że w odpowiednim dla siebie momencie prezydent wywrze na niego nacisk, by sam zrezygnował. Paradoksalnie mogą na to przystać również deputowani Frontu Ludowego, zwłaszcza mając świadomość, że w razie przedterminowych wyborów utracą swe mandaty.

**Sprzeczne interesy.** Podczas głosowania nad wotum nieufności dla rządu dużą rolę odegrały też interesy polityczne i gospodarcze innych graczy ukraińskiej sceny politycznej. Skłóceni z Poroszenką oligarchowie nie byli zainteresowani takimi przetasowaniami w rządzie, które umocniłyby jego pozycję. Dla Kołomojskiego (będącego głównym przeciwnikiem prezydenta) i Achmetowa ważne byłoby natomiast utworzenie takiej koalicji, która doprowadziłaby do stworzenia rządu korzystnego z punktu widzenia ich interesów biznesowych. Arsenij Jaceniuk jak dotąd nie występował przeciwko ich działaniom pozaprawnym lub na granicy prawa, więc dalsze sprawowanie przez niego władzy jest dla oligarchów wygodne. Prawdopodobne też, że doszło do porozumienia Jaceniuka z Kołomojskim, Achmetowem i czołowym deputowanym Bloku Opozycyjnego Serhijem Lowoczkinem (dawny bliskim współpracownikiem Janukowycza), jednak o losie rządu zadecydowała nieobecność posłów Bloku Petra Poroszenki, a nie deputowani opozycyjni.

Determinację wykazali natomiast zwolennicy zmian, zarówno w rządzie, jak i w opozycji. Spośród ugrupowań koalicyjnych jednolicie głosowały przeciw rządowi tylko Batkiwyszczyna oraz Samopomoc. Podobnie zachowała się niegdyś współrządząca, a obecnie opozycyjna Partia Radykalna Ołeha Laszki. Partie te – choć z różnych pozycji – prezentują się dziś jako proreformatorskie i proeuropejskie, ale chcące zasadniczych zmian zarówno w składzie, jak i w programie działania gabinetu. W dodatku krytykują one zarówno prezydenta, jak i premiera, co czyni zwłaszcza Julia Tymoszenko liczącą na powrót co najmniej na stanowisko premiera. Jej partia zachowuje się przy tym najbardziej zdecydowanie. 16 lutego ogłosiła, że odwołuje z rządu swego jedyne go ministra, szefa resortu młodzieży i sportu Ihora Zdanowa, a dzień później – że wychodzi z koalicji rządzącej. Samopomoc 18 lutego uczyniła to samo. Partia ta dysponuje 26 mandatami, więc koalicja po odejściu Batkiwyszczyny i Samopomocy ma zaledwie 217 głosów, czyli mniej niż wymagana większość (226).

**Możliwe scenariusze.** W najbliższym czasie wydarzenia mogą rozegrać się według trzech scenariuszy. Pierwszy z nich zakłada, że Arsenij Jaceniuk zdoła pozyskać deputowanych innych partii, aby utrzymać koalicyjną większość i dokona rekonstrukcji gabinetu. Już dziś wiadomo jednak, że nie będzie to znacząca zmiana, bo np. Blok Poroszenki wskazał pięciu ministrów, którzy muszą pozostać w rządzie. Brak istotnych zmian może natomiast spowodować wzrost niepokoїв społecznych, tym bardziej że Ukraińcy oczekują realizacji obietnicy m.in. walki z korupcją, a także – wobec ciągłego pogarszania się poziomu życia – działań zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej.

Drugi scenariusz zakłada, że w związku z rozpadem koalicji Jaceniuk podaje się do dymisji. Równocześnie jednak najsilniejszym ugrupowaniom udaje się odtworzyć większość, a na czele rządu staje osoba bezpośrednio zależna od szefa państwa – np. były wicepremier, obecnie przewodniczący Rady Najwyższej Wołodymyr Hrojsman, lider Bloku Poroszenki Jurij Łucenko lub bardzo pozytywnie oceniana przez Zachód minister finansów Natalia Jaresko. Jednak byłaby to niezbyt znacząca zmiana, a w oczach opinii publicznej – nieistotna. Wariant ten jest jednak mało prawdopodobny.

Coraz bardziej rośnie natomiast prawdopodobieństwo trzeciego scenariusza, czyli ostatecznego rozpadu koalicji i rozpisania przedterminowych wyborów. Wariant ten zakłada również wzrost niepokoїв społecznych, w skrajnym wypadku mogących doprowadzić do nowego Majdanu, którego efekty są całkowicie nieprzewidywalne. W takim przypadku znaczącą rolę mogą odegrać tacy politycy jak Julia Tymoszenko czy eksprezydent Gruzji Micheil Saakaszwili.

W tle tych wydarzeń bardzo istotne będą również działania aktorów zewnętrznych. Z jednej strony państwa zachodnie będą usiływały pomóc ukraińskim politykom w wypracowaniu kompromisu i będą naciskały na przeprowadzenie niezbędnych reform. Z drugiej strony Rosja może podsycać niepokoje wewnętrzne, licząc na to, że w krótkiej perspektywie, ze względu na chaos polityczny i gospodarczy, opóźni się wdrażanie umowy stowarzyszeniowej Ukraina–UE, a w dłuższej perspektywie – na to, że zmęczone ukraińskie społeczeństwo zrezygnuje z niepewnej, prozachodniej drogi rozwoju.